

NATALIA TURSKA

ZJAWISKA Z POGRANICZA
PARANORMALIA
— POWRÓT DO NIEWYJAŚNIONEGO

illuminatio

NATALIA TURSKA

**ZJAWISKA Z POGRANICZA
PARANORMALIA**
— POWRÓT DO NIEWYJAŚNIONEGO



Redaktorka prowadząca: Marta Budnik

Wydawczynie: Agnieszka Fiedorowicz

Redakcja: Anna Brzezińska

Korekta: Agata Ługowska

Ilustracje wykorzystane w środku: © Monika Huńáčková, © wisnu / Stock.Adobe.com

Projekt okładki: Łukasz Werpachowski

Zdjęcia na okładce: © wisnu, © SilhouetteForge, © Abu hamed shah,

© galunga.art / Stock.Adobe.com

Ilustracja na wyklejce: © OA_Creation / Stock.Adobe.com

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2025 by Natalia Turska

Copyright © 2025, ILLUMINATIO an imprint of Wydawnictwo KobiECE

Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie elektroniczne

Białystok 2025

ISBN 978-83-8417-183-7

Grupa Wydawnictwo KobiECE | www.WydawnictwoKobiECE.pl



SPIIS TREŚCI

Jak czytać tę książkę, żeby porządnie się przestraszyć? . . .	11
Wstęp	15
1. „Charlie, Charlie, jesteś tam?”	19
Czy grając w Charlie, Charlie, możemy coś przywołać? . . .	29
Charlie Charlie i inne przeklęte gry	32
2. Duch spod łóżka.	39
Przeklęta ciekawość – czy można przyciągnąć duchy przez samą fascynację nimi?	43
3. Porwani przez wróżki.	47
Prawdziwe oblicze wrózek	53
Spotkania z wrózkami.	58
Jak chronić się przed wrózkami?	63
A kiedy już je spotkasz	64
Wszedłeś do kręgu wrózek... i co teraz?	65
4. Wyśniliśmy jego śmierć	67
Sny współdzielone, sny telepatyczne	71

5. Ochronia mnie anioł stróż?	75
Czy posiadasz swojego duchowego opiekuna?	82
6. Dręczy mnie doppelgänger	95
Doppelgänger – demoniczny sobowtór	
czy widmo żywych?	101
Doppelgänger – zły omen czy dobra wróżba?	105
Hipotetyczne naukowe wyjaśnienia	107
7. Przeklęty przez wiedźmę	111
Czym naprawdę jest klątwa rodowa?	120
Oznaki, że ktoś rzucił na ciebie klątwę.	124
Klątwy rodowe, które zapisały się w historii ludzkości . .	127
8. Nawiedzenie nocnej zmory	135
Czym naprawdę jest nocna zmora?	140
Nocna zmora w wierzeniach ludowych	141
Jak chronić się przed paraliżem sennym?	142
9. Dom zły	145
Czy istnieją złe domy?	156
10. Ujrzałam poprzednie wcielenie	159
Czym jest reinkarnacja?	165
Zdumiewająca historia Shanti Devi	168
Kroniki Akaszy	170
11. Atak poltergeista	173
Czym jest poltergeist?	176
12. Za zasłoną drugiej strony	179
Jak kontaktują się z nami zmarli?	183

13. Orby w zamku	189
Orby – niebezpieczne zjawisko czy duchowa pomoc? . . .	195
Czy orby to błędne ogniki?	199
Czy zwierzęta widzą duchy?	201
Słowo końcowe.	207
Podziękowania	209
Bibliografia	211
Źródła książkowe	211
Źródła internetowe	213

1

„CHARLIE, CHARLIE, JESTEŚ TAM?”

Jeśli sądzisz, że internetowe wyzwania zahaczające o spirytualizm, to tylko nieszkodliwy trend, który nie niesie za sobą żadnych konsekwencji, to wierz mi, Drogi Czytelniku, że ta opowieść powinna zmienić twoje zdanie.

Historia Heli pokazuje, że wystarczy kartka papieru, ołówki i odrobina ciekawości, by przekroczyć granicę, której nie powinno się naruszać, i doświadczyć zjawisk mrozących krew w żyłach:

Wysiadłam z pociągu na krakowskim dworcu, z torbą przewieszoną przez ramię i ciepłą kawą w dłoni – ostatnią deską ratunku po zdecydowanie zbyt wczesnej pobudce. Galeria handlowa, połączona z dworcem, mieniła się kolorami sklepowych witryn i otulała zapachem docierającym ze znajdującej się nieopodal perfumerii.

Usiadłam przy małym stoliku w kawiarni tuż przy szklanych drzwiach. Moja rozmówczyni już tam była. Ubrana w czarną bluzę z kapturem, sprawiała wrażenie, jakby chciała zlać się z otaczającym nas zgiełkiem. Hela miała osiemnaście lat i głos, który mimo nerwowego tonu brzmiał dojrzałym, niż można by się spodziewać.

– Wiesz, ja w ogóle nie wierzyłam w te rzeczy – zaczęła, zanim jeszcze zdążyłam wyjąć notes. – Serio. Wszystko to wydawało mi się totalną beką. Charlie Charlie Challenge? Poważnie? Pewnie moje kumpele też nie brały tego serio... – Zamyśliła się. – Zamawiasz coś? Ja czekam na sok i bułkę.

– Przyda się coś ciepłego do picia – odparłam, poprawiając golf przy twarzy. – Myślałam, że dzisiaj będzie ciepiej – dodałam i wstałam, kierując się w stronę kontuaru.

Po paru minutach rozkoszowałam się gorącą melisą, a Hela konsumowała apetycznie pachnące śniadanie.

– Czyli co? – zagadnęłam w końcu. – Grałaś z koleżankami w Charlie Charlie?

– Niestety... – Hela przerzuciła włosy na drugie ramię. – Ze znajomymi robimy czasami głupie rzeczy. Ale to... – zawahała się – to jednak coś zupełnie innego niż imprezy na RODOS–ie mimo szlabanu od rodziców.

Uśmiechnęłam się porozumiewawczo, a ona pociągnęła łyk soku pomarańczowego.

– Byłyśmy w piątkę. Takie typowe pizama party. Mama przyjaciółki, u której nocowałyśmy, przygotowała dla nas gulasz z marynowaną dynią. Ja zrobiłam babeczki, był popcorn

i lemoniada różana. Nie obyło się bez plotkowania o chłopakach, o kosmetykach i ulubionych influencerach.

– Przeszłyście przez wszystkie etapy nocowania – zaśmiałam się, wspominając czasy, kiedy sama w takich uczestniczyłam.

– Tak... – westchnęła. – Nie odmówiliśmy sobie również przeglądania TikToka... – Spuściła wzrok na dłonie, nerwowo skubiąc skórki przy paznokciach. – Wyświetlił nam się taki jeden filmik, w którym jakaś dziewczyna opowiadała o grze Charlie Charlie. Podobno po niej zaczynają się dziać różne dziwne akcje... Kumpela od razu się podjarała i krzyknęła: „Ej, zróbmy to!”. No... nie wszystkie były takie chętne. Mam jedną koleżankę, która wraz z rodziną należy do Ruchu Światło–Życie i jest bardzo wierząca. Ona też była na tym nocowaniu. Doskonale pamiętam, że stanowczo odmawiała i prosiła nas, żebyśmy tego nie robiły... – Moja rozmówczyni zapatrzyła się w miąższ pomarańczy, który wzbijał się do tańca za każdym razem, gdy zakręciła rurką w szklance.

– Chyba nie posłuchaliście, co? – zapytałam delikatnie, również wpatrując się w płyn, który jeszcze niedawno był dojrzałym, krągłym owocem.

– Tak, choć żadna z nas nie brała tego na serio. – Powoli poikiwała głową. – Znalazłyśmy kartkę i dwa ołówki. Zrobiliśmy wszystko tak, jak podobno trzeba zrobić.

– Czyli jak? – dopytałam z nieskrywanym zaciekawieniem.

– Przyjaciółka podzieliła kartkę na cztery pola. W dwóch z nich naprzemiennie napisaliśmy słowa „tak” i „nie”. A w pozostałych polach dopisałyśmy „nigdy” oraz „wkrótce”.

– Ciekawe... – mruknęłam. – Czemu nie napisaliście po prostu „tak” i „nie” we wszystkich?

– Sama nie wiem... Naoglądałyśmy się tyłu filmików, w których każdy mówił co innego. Na przykład w jednym było, że na kartce powinno być jeszcze napisane „za pięć lat” albo „za dziesięć lat”. Wydawało nam się to nielogiczne, więc zrobiliśmy po swojemu.

– Rozumiem. Co było dalej?

– Potem trzeba skrzyżować dwa ołówki na środku kartki, wzdłuż narysowanych linii... – Hela zawiesiła głos i spojrzała za szybę. Przez moment przyglądała się ludziom przemierzającym się gorliwie od sklepu do sklepu.

– Zaczęliście zadawać pytania czy może się jakoś przywitacie? – Spojrzałam pytająco na rozmówczynię.

– Nie można zaczynać od pytań. Grę zaczyna się od przywołania. – Przełknęła ślinę, po czym wyszeptała: – Charlie, Charlie, jesteś tam?

– Rozumiem, że ołówek powinien się już wtedy poruszyć, tak?

– Owszem. – Odchrząknęła. – Ale nic takiego się nie wydarzyło. I w zasadzie zaczęło się zupełnie niewinnie... Postanowiliśmy, że zrobimy to tak jak w filmach, i złapałyśmy się za ręce. Rany! – Zasłoniła twarz dłonią. – To brzmi naprawdę żałośnie!

– W czasie seansów spirytystycznych uczestnicy też trzymają się za ręce, więc nie jest to motyw całkowicie wyspany z palca. – Zaśmiałam się cicho. – Na waszym miejscu, jakby przyszło co do czego, chyba też bym tak zrobiła.

Hela odwzajemniła uśmiech.

– W pokoju było bardzo cicho – kontynuowała. – Moja koleżanka powtórzyła przywołanie.

Na chwilę zamilkła. Spojrzała na mnie badawczo, jakby chciała się upewnić, czy nie patrzę na nią z politowaniem. Pokiwałam lekko głową na znak, że słucham i nie oceniam.

– I wtedy... ten ołówek się poruszył – szepnęła, jakby obawiała się, że ktoś jeszcze nas usłyszy. – Nie dużo. Ale na tyle, że wszystkie zeszytniałyśmy. Myślałyśmy, że może to przeciąg, może coś innego... Cały czas trzymałyśmy się za ręce. Nikt nie mógł nim poruszyć. Okna też były pozamykane...

– Jak zareagowaliście?

– Na początku śmiechem. Wow, super! Charlie przyszedł! – Pokręciła głową. – Nie wierzę, że mogłyśmy być takie głupie!

– A ta wierząca koleżanka? Ona też brała w tym udział?

– Niestety tak. Jak wszystkie to wszystkie, co nie? Ona się najmocniej przestraszyła. Jako jedyna naprawdę wierzyła, że to, co robimy, nie ma nic wspólnego z dobrą zabawą.

– Co było dalej? – zapytałam zaintrygowana.

– Potem jedna z dziewczyn zaczęła zadawać pytania. Pytała o swojego psa, o rodziców. Łatwe do zweryfikowania informacje.

– Zgaduję, że to „coś”, co do was przyszło, znało wszystkie odpowiedzi?

Hela powoli pokiwała głową.

– Pytałyście o coś jeszcze?

– Ustaliłyśmy, że każda z nas zada Charliemu jedno pytanie.

– Ołówek poruszał się za każdym razem?
– Raz tak, raz nie – odparła po chwili zastanowienia. – Czasami musiałyśmy pytać parokrotnie.
– A jakie ty zadałaś pytania?
Zawahała się. Przez moment mieszała słomką w szklance z niedopitym sokiem.
W końcu uniosła wzrok i nachyliła się ku mnie lekko, jakby to, co zamierzała powiedzieć, wymagało półszzeptu.
– Zapytałam... czy dom jest nawiedzony... – powiedziała cicho, patrząc na mnie w napięciu.
Zmarszczyłam brwi, czekając na dalszy ciąg historii.
– To był totalny spontan – kontynuowała, tym razem już głośniej. – Serio. Nawet specjalnie nie miałam pomysłu na to pytanie.
– Rzeczywiście, niecodzienne. A co odpowiedział Charlie?
– „Wkrótce” – wypowiedziała to słowo niemal bezgłośnie. – Wszystkie widziałyśmy, jak ołówek zadrgał i obrócił się, wskazując na to konkretne słowo...
Milczałyśmy przez chwilę.
– I co wtedy zrobiłyście? – zapytałam w końcu.
– Szczerze mówiąc, zapamiętałam to tak, jakbym sama w tym nie uczestniczyła, tylko się wszystkiemu przyglądała... – parsknęła nerwowo. – Lampka stojąca obok łóżka zgasła sama z siebie. Pamiętam, że spojrzaliśmy po sobie z przerażeniem. Wolę myśleć, że to był niefortunny zbieg okoliczności, że po prostu przepaliła się żarówka... Ach! – rzuciła nagle, zerkając na palec serdeczny

prawej dłoni. – Świetnie, jeszcze sobie rozdrapałam skórkę... – mruknęła pod nosem.

– Czy czułyście jakąś obecność? A może zauważyliście wahania temperatury? Takie objawy często towarzyszą nawiedzonom – zapytałam spokojnie.

– Rzeczywiście zrobiło się wtedy chłodniej – odparła Hela po chwili namysłu. – Nie wiem jednak, na ile to był efekt strachu, a na ile... coś naprawdę nam wtedy towarzyszyło. – Zamilkła na moment. – Koleżanka, ta, która wcześniej najgłośniej się śmiała, zaczęła gadać, że to wszystko jaja, że ktoś pewnie dmuchał na ołówek albo go szturchnął... Ale widziałam po niej, że naprawdę się bała.

– Poza uczuciem chłodu... wydarzyło się coś jeszcze?

– Nie, wtedy jeszcze nie. Postanowiłyśmy przerwać, ale wszystkie wiedziałyśmy, że nie możemy tak po prostu puścić dłoni i wyrzucić kartki. – Zacisnęła palce na brzegu szklanki i spojrzała mi prosto w oczy. – Powiedziałyśmy mu, że się żegnamy. I wtedy ten ołówek... – zrobiła pauzę – znowu się poruszył. Sam z siebie. Powoli obrócił się i ostrą końcówką wskazał na słowo „nigdy”.

– Jesteś pewna, że żadna z was go nie szturchnęła? Nie było żadnego przeciągu? – dopytałam, starając się znaleźć choćby cień racjonalnego wyjaśnienia.

– Jak babcię kocham! Nawet lekko drżał... Chyba wszystkie poczułyśmy wtedy, że coś jest nie tak. – Upiła ostatni łyk soku. – Jest coś jeszcze. – Hela zamilkła, zastanawiając się, jak najlepiej

ubrać w słowa to, co zaraz powie. – Kilka sekund po tym, jak ołówek zatrzymał się na „nigdy”, usłyszałyśmy szmer. Jakby coś szurało po podłodze. Z początku myślałam, że to może sąsiedzi, albo może ich pies? Podobno zdarzało mu się uciekać i drapać w drzwi mieszkań. Ale kiedy postuchałyśmy uważniej, zdałyśmy sobie sprawę, że to nie dochodziło z zewnątrz. Ten dźwięk był niedaleko nas i chyba dobiegał z przedpokoju. Myślałam, że nie da się dłużej wstrzymać oddechu, ale jednak nas nie doceniłam. – Wzdrygnęła się i skrzyżowała ręce na piersi, otulając się własnymi ramionami jak niewidzialnym kocem. – Dostownie. Nawet ta, która wcześniej żartowała z całej sytuacji, mocniej ścisnęła moją dłoń. Dźwięk powoli przesunął się wzdłuż korytarza, jakby coś sunęło tuż przy ścianie. A potem... zatrzymał się dokładnie pod drzwiami pokoju, w którym siedziałyśmy.

– I co zrobiliście? – zapytałam, starając się zachować spokojny ton.

– Nikt się nie ruszył. Przez kilka minut po prostu siedziałyśmy w milczeniu, jakbyśmy liczyły na to, że wszystko samo minie... Ale wtedy jedna kumpela wstała i ruszyła do drzwi. Powiedziała, że ma dość tych głupot i musi iść po telefon, bo zostawiła go w kuchni. Myślała, że nie da po sobie poznać, że jest zeszrana jak my wszystkie. Ale ja widziałam... – Podrapała się nerwowo po brodzie. – Kurde, widziałam, jak jej palce drżały, kiedy chwyciła za klamkę.

Zawiesiła głowę i spojrzała gdzieś ponad moim ramieniem, przenosząc się umysłem do tamtych mrocznych momentów.

– Otworzyła drzwi, ale żadna z nas nie miała odwagi zapalić światła... – urwała. – Nie bierz mnie, proszę, za wariatkę, ale jestem pewna, że w tamtym przedpokoju coś było. Coś ciemnego... Jakiś kształt, o zupełnie innej gęstości. Czulałam jego spojrzenie na sobie...

Zamilkła na chwilę. Nie chciałam jej poganiać, bo coś w sposobie, w jaki zacisnęła dłoń na pustej szklance, zdradzało, że chwile, o których mi opowiada, wciąż nawiedzają ją w koszmarach.

– I wtedy... – podjęła znów, nieco ciszej – usłyszałyśmy sześć kluczy. Dostownie w tej samej chwili. – Hela przełknęła ślinę. – To byli rodzice koleżanki – powiedziała, niemal z ulgą. – Wracali z zakupami. Kiedy weszli, od razu zapalili światło w korytarzu. I w tamtej chwili... to coś zniknęło. Pamiętam, co powiedzieli, kiedy nas zobaczyli: „Co się z wami dzieje, dziewczyny? Wyglądacie, jakbyście ducha zobaczyły”. – Jej twarz wykrzywił niemrawy uśmiech. – Nic nie odpowiedziałyśmy. Nikt się nie odezwał. Po chwili powiedziałyśmy, że jesteśmy po prostu zmęczone i zaraz idziemy spać. Od razu podarłyśmy tę kartkę i na wszelki wypadek spaliłyśmy, choć nie wiem, czy to coś dało.

Przez moment milczałyśmy. Popijałam stygnącą melisę, czując, jak niepokój powoli opuszcza moje ciało.

– Mówiłaś, że kiedy to się wydarzyło? Dwa lata temu, tak? – zapytałam w końcu cicho. – Czy od tamtego czasu coś jeszcze się działo?

– Na szczęście nie i niech tak pozostanie. Wiesz, po tej akcji... rozmawiałyśmy o tym tylko raz. Poszłyśmy po szkole do parku

i za namową tej kumpeli z Oazy odmówiliśmy modlitwy Aniele Bożej i Ojcie Nasz. – Hela wzruszyła ramionami. – Choć nie wszystkie jesteśmy katoliczkami.

– Bałyście się – odparłam. – Doświadczyłyście czegoś niepojętego, nic więc dziwnego, że chciałyście się jakoś ochronić.

– Nie wiem jak one, ale ja poczułam się z tym lepiej. Jakby rzeczywiście był przy mnie jakiś anioł stróż...

– Powiedz mi, tak z perspektywy czasu, czy powtórzyłabyś to, wiedząc, jakie mogą być konsekwencje?

– Oho, nigdy! – zaśmiała się serdecznie, a ja zauważyłam, że i jej ciało wreszcie opuszcza to okropne uczucie niepokoju. – Żadnego wywoływania duchów! Szczególnie sposobami z internetu!

Zaśmiałam się znacznie głośniej od Heli. Przez chwilę było w tym coś oczyszczającego i rozładowującego powstałe napięcie.

Wchodząca w dorosłość rozmówczyni poprawiła kaptur i zerknęła przez ramię na przesuwający się za szybą tłum.

– A tak serio, to mam nadzieję, że żadne cienie nie będą mnie teraz nawiedzać, po rozmowie z tobą. Dawno nie wracałam do tej historii – powiedziała, stukając palcem o pustą szklankę. – Czasem mam wrażenie, że samym myśleniem o tamtej akcji mogę coś wywołać...

Milczałam, pozwalając na swobodne wyrażanie odczuć.

Pożegnałyśmy się ciepłym uściskiem. Hela obróciła się na pięcie i zniknęła w tłumie, a ja jeszcze przez chwilę siedziałam przy tym samym stoliku, obserwując, jak kelnerka przeciera krzesło oblane czymś, co już dawno zdążyło zaschnąć.

